

O religii i religijności

Z Andrzejem Wójtowiczem rozmawia Malwina Piekarska

Dlaczego w światowej socjologii religii uchodzimy za osobliwość i w jakim kierunku zmienia się nasza religijność? O przemianach religii w Polsce, o tym, jak przekonania religijne wcielamy w życie, mówi profesor Andrzej Wójtowicz.

Andrzej Wójtowicz, prof. dr hab. (ur. 1946), absolwent IS UW (1970); doktor socjologii (1977, UW, promotor Edward Ciupak). Kierownik Katedry Socjologii w Szkole Głównej Gospodarstwa Wiejskiego w Warszawie od 2008 r.; do 2008 r. kierował Katedrą Socjologii Religii Uniwersytetu Kardynała Stefana Wyszyńskiego. Autor książek, m.in.: *Osoba i transcendencja: Karola Wojtyły antropologia wiary i Kościoła*, *Współczesna socjologia religii: założenia, programy, idee*, oraz redaktor, m.in.: *Socjologia religii* ks. Władysława Piwowarskiego, *Kultury religijne: perspektywy socjologiczne*. Na pytanie: dlaczego zdecydował się na studia socjologiczne – odpowiada – by gonić zmienność. Decyzję tę podejmował w okolicznościach historycznie archaicznych, ale nie dziwi się, że tak wiele z nich jeszcze jest żywych tu i tam, że archaizm to całkiem solidna rzecz, a jego formy rozliczne nie tracą na znaczeniu, owszem, wigorują się nadzwyczajnie we wszystkich znanych i nieznanach światach.

Malwina Piekarska: Jak socjolog podchodzi do religii i do religijności?

Andrzej Wójtowicz: Punkt wyjścia do naszej rozmowy musi być bardzo konkretnie zarysowany, tak jak konkretnie zarysowana jest polska religijność. Nie ma takiego jednego wszechstronnego podejścia, które by ją, po pierwsze, zdiagnozowało, po drugie, wyjaśniło, po trzecie – byłoby w stanie przewidywać. Nie ma jednej socjologii religijności, bo nie ma jednej religijności. Od razu narzuca się taka uwaga: socjologia jest w stanie dotrzeć tylko do pewnych form religijności – do takich form religijności, które wykazują pokrewieństwo z innymi zjawiskami społecznymi. Krótko mówiąc, jeśli religijność ma takie wersje, które nie wiążą się bezpośrednio z inną formą życia zbiorowego – rodziną, gospodarką, polityką itd. – to dla większości socjologów jest

to przedmiot ukryty. Te powiązania dopiero czynią ów przedmiot socjologii ważnym, oryginalnym, i tę oryginalność socjologowie religii odkrywają w powiązaniach religii, religijności, niesłuchanie skomplikowanych i rozwiniętych form, z innymi dziedzinami życia zbiorowego. Religijność jest bardzo szczególnym barometrem zmian społecznych, losów społecznych, położenia społecznego, psychologicznego ludzi.

W socjologii już od wielu lat mówi się o tzw. paradygmacie sekularyzacyjnym. Co mówi ten paradygmat i jak Polska, którą na tle innych krajów wyróżnia wysoki wskaźnik religijności – mam tu na myśli deklaracje wiary, uczestnictwo w praktykach religijnych – prezentuje się z jego perspektywy? Czy procesy sekularyzacyjne u nas zachodzą?

Uchodźmy w socjologii światowej za osobliwość społeczną z punktu widzenia właśnie paradygmatów sekularyzacyjnych. Paradygmat sekularyzacyjny mówi, tak w skrócie, że religie tracą na znaczeniu zarówno na poziomie życia publicznego, jak i na poziomie życia społecznego, łącznie z poziomem indywidualnym. Jeśli mierzyć gotowość jednostki do poświęcania się różnym sferom kultury, to poświęcanie się religii jest coraz mniejsze. Polska jest miejscem osobliwym między innymi z tego powodu, że procesy sekularyzacyjne zachodzą u nas w stopniu niezwykle powolnym.

Ale dlaczego tak się dzieje? Jak można to wytłumaczyć?

Otóż religie w Polsce pełniły rolę języka kulturowego – podstawowego narzędzia, które służy do określania się Polaków jako zbiorowości narodowej, wcześniej etnicznej, a potem jako zbiorowości społecznej, politycznej. Nasze wspólnoty polityczne nie mogły się obejść bez opisanie siebie w języku religijnym, i tu nie chodzi tylko o idee mesjanistyczne.

Polska okazała się „przedmurzem katolicyzmu”?

Coś takiego. Choć pierwotnie, sensem wyrażenia „przedmurze chrześcijaństwa” była ochrona przed wrogami. Katolicyzm dostarczał opowieści, narracji religijnej, w świetle której Polacy czuli się u siebie, mimo że jako wspólnota polityczna nie byli u siebie, bo byli represjonowani, mordowani itd. W związku z tym przestrzenie kulturowe dawały Polakom szansę na wolność w warunkach niewoli. To jest niezwykle ważne, że w Europie byliśmy jedynym narodem, który miał świadomość granic kulturowych, a inne narody, mimo że były w podobnej sytuacji, tej świadomości nie miały.

A jak jest teraz? Czy nadal polska religijność jest silna i odporna na wpływy zewnętrzne?

Tak, to widać również po tym, że w Polsce tempo rozwoju ruchu sekciarskiego jest niewspółmiernie małe w porównaniu do „inicjatyw importowanych”. Inicjatyw tego typu jest sporo, ale mają niewiele sukcesów – przyjeżdżają, sprawdzają teren i wyjeżdżają, bo okazuje się, że nie mają tu czego szukać. To nie jest konstrukcja kulturowa, która mogłaby zaangażować więcej niż jed-

nostki, które możemy policzyć na palcach. W Polsce ruch heretycki nigdy nie był silny. Inicjatywy tego typu krążyły gdzieś po Polsce, ale były społecznie nieatrakcyjne w tym sensie, że nie były oryginalne. To paradoks, że my jesteśmy skłonni naśladować wiele innych kultur i naszych sąsiadów w tym co dobre i w tym co złe, ale jeśli chodzi o religijność, to jesteśmy odporni na zmiany.

Jedynym w Polsce wyjątkiem akceptacji tego, co nowe, oryginalne jest zjawisko Radia Maryja. Chodzi tu o to, że zbiorowość może zdefiniować siebie w terminach przynależności do pewnego potencjału religijnego, do wirtualnej rzeczywistości społecznej – religijności elektronicznej, która się artykułuje za pomocą urządzeń technicznych. Ta forma jednak nie byłaby nośna, gdyby nie wyrastała z głównych nurtów katolicyzmu. Ona przecież nie jest sekciarska. W sensie instytucjonalnym jest odmienna od naszych przyzwyczajzeń, ale to radio nie jest religijnie, lecz społecznie i politycznie kontrowersyjne.

Czyli procesy modernizacyjne, które są powiązane z procesami sekularyzacyjnymi, nie zepchną w Polsce religii gdzieś na boczny tor życia zbiorowego?

Przeciwnie, procesy modernizacyjne mogą religię uaktywnić. Na przykład wiadomo – i było tak zawsze w Europie i na świecie, w Polsce także zjawisko to występuje niezależnie od procesów modernizacyjnych – że mężczyźni w wieku 25–55 lat mniej praktykują. Zjawisko to z oczywistych powodów jest jasne i zrozumiałe – ludzie w tym wieku koncentrują się na takich społecznie zdefiniowanych rolach, zawodowych, rodzinnych, społecznych itd., które do uzasadnienia nie potrzebują szczególnej formy religijnej. Wśród kobiet to zjawisko nie występuje, ponieważ kobieta w polskim katolicyzmie jest zdefiniowana jako centrum życia rodzinnego, opiekuńczo-wychowawczego, centrum bezpieczeństwa, a te kategorie należą bezpośrednio do funkcji religijnych. W związku z tym kobiet w kościele musi być więcej, to nie jest tylko polskie zjawisko, ale w Polsce tym bardziej jest ono widoczne.

Procesy modernizacyjne mogą z czasem przekształcić niektóre funkcje religii – na przykład zmniejszyć zasięg jej oddziaływania – nie będą natomiast wpływały tak silnie jak w społeczeństwach Zachodu: nie będą pomniejszały znaczenia instytucji, znaczenia wartości, norm, znaczenia wrażliwości i mitu religijnego. W Polsce jeszcze długo tak nie będzie. Mało tego, w Polsce tempo zmian społecznych jest tak gwałtowne, że religijność jest odpowiedzią na kłopoty transformacyjne, a że kłopotów przybywa, a nie ubywa, to religijność jest potrzebna jako narzędzie osvajania się z nimi, jako swoista odtrutka na tempo zmian. Modernizacja musi wystąpić w Polsce również w dziedzinie religijnej, ale nie w takiej postaci, jaka jest nam znana ze schematów zachodnioeuropejskich.

Nurtuje mnie jeszcze jedna kwestia: z badań CBOS wynika, że w Polsce połowa dorosłych Polaków akceptuje przerywanie ciąży, blisko 2/3 jest za karą śmierci*, a to przecież kłóci się z moralnością katolicką...?

Odróżnijmy fakty moralne od faktów religijnych. Intuicja potoczna, stereotyp, mówi, choć mówi to też pewna koncepcja religijności, iż to, co moralne, jest definiowane przez to, co religijne, a nie odwrotnie. Otóż nie ma żadnej sprzeczności w tym, że ludzie mogą być bardzo religijni i mogą w życiu moralnym nie przestrzegać reguł moralnych własnej religijności. W naszym życiu zbiorowym nastąpiło rozróżnienie faktyczne, empiryczne, na poziomie doświadczenia. Ono jest dodatkowo w katolicyzmie wzmocnione wieloma praktykami religijnymi, czyli wewnątrz religii dokonano się instytucjonalne rozróżnienie między tym, co należy ściśle do praktyk religijnych, a tym, co jest sformułowane na poziomie norm etycznych, i tym, co moralne – co ludzie uznają za dobre i złe. Oznacza to, że równocześnie mogą być złoczyńcą i bardzo wybitnym katolikiem.

Fenomenem procesów modernizacji w Polsce jest właśnie to, że ta różnica jest tak głęboka. Ludzie w kwestiach moralnych zachowują się niezależnie od przynależności wyznaniowej, przynależności religijnej, bo to, czy akceptują karę śmierci, jest tak samo silne w środowiskach religijnych, jak i niereligijnych. Krótko mówiąc, my akceptujemy wartości religijne i akceptujemy dogmaty religijne, i akceptujemy autorytet kościelny w zakresie dogmatów religijnych ściśle kościelnych, ale nie akceptujemy tego autorytetu w dziedzinach, w których jesteśmy przywiązani do swobody decyzji. Tak nawiasem mówiąc, znajomość i akceptacja poszczególnych treści dogmatycznych w Polsce jest tak samo zróżnicowana jak na świecie. Nie ma więc jakiejś doktryny z góry danej, która zakładałaby, że ludzie religijni to są ludzie jednego wzoru moralnego. Taki to jest fenomen. Nie musi być on tak drastyczny jak w przypadku kary śmierci, może być tak w zupełnie dowolnych sprawach, na przykład życie seksualne przed małżeństwem jest przecież akceptowane przez większość katolików, rozwód, aborcja...

A eutanazja?

Eutanazja jeszcze nie, choć są społeczeństwa, w których jest w bardzo wysokim stopniu akceptowana jako wybór moralny. Na razie w Polsce eutanazja jest wyborem ściśle religijnym, ale jak ta problematyka przeniesie się do wyborów moralnych to, kto wie, czy nie nastąpi również jej akceptacja. To jest kwestia tego, w jakiej dziedzinie jest dane zjawisko umieszczone. Jeśli jest ono ściśle zdefiniowane w języku religijnym i tylko w języku religijnym, to rzeczy-

* *Opinie na temat aborcji. Komunikat z badań, CBOS, Warszawa 2007, s. 2; Opinie o karze śmierci. Komunikat z badań, CBOS, Warszawa 2007, s. 2 – przyp. M.P.*

wiecie ma skłonność do generowania określonych zachowań moralnych. Ale jeżeli jakieś zjawisko jest umieszczone w polu kultury, w polu życia społecznego, to zawsze istnieje tendencja, żeby je ujmować oddzielnie.

Dziękuję za rozmowę.





Po co nam socjologia?

Książka dla kandydatów na studia socjologiczne i studentów

Rozmowy opracowali

Tomasz Kukołowicz oraz Stanisław Maksymowicz, Dominika Michalak,
Paula Płukarska, Piotr Kowalski, Paweł Kłobukowski

przy współpracy Róży Sułek

Ilustracje

Piotr Kosiński

Instytut Socjologii Uniwersytetu Warszawskiego

Fundacja na rzecz Warsztatów Analiz Socjologicznych

Warszawa 2009